

NENA PAWLETKO

Central European University, Wiedeń
<https://orcid.org/0009-0005-3701-6748>

Rodzicielska skarga. Aktywizm polskich rodziców transpłciowych i nieheteroseksualnych dzieci

The Parental Complaint. Activism of Polish Parents of Transgender and Non-Heterosexual Children

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

Abstract

The author examines the activism of Polish parents of transgender and non-heterosexual children. She traces the trajectory through which parents of LGBT children have gradually become more visible and influential within queer discourse, a development that has gained particular momentum in recent years in relation to trans children. She considers how parent-led advocacy reshapes this discourse: which issues are brought to the forefront, how a focus on the family necessarily positions such advocacy politically, and how narratives of queer lives consequently come to revolve around coming out and family relationships. Many of these narratives normalize a standard trajectory of parental responses – from initial shock, often accompanied by hurtful or negative reactions, through acceptance, and ultimately to active engagement in campaigns, advocacy, or parent support groups. Finally, the author approaches parent advocacy and organizing as an inherently ambivalent phenomenon: on the one hand, it responds to genuine needs and generates important circuits of knowledge; on the other, it remains primarily centred on parents and their needs, while occupying a relatively conservative political position.

Keywords: transgender; queer; parenthood; family values; activism

Abstrakt

Autorka przygląda się polskiemu aktywizmowi rodziców transpłciowych i nieheteroseksualnych dzieci. Stara się prześledzić trajektorię stopniowego zwiększania widzialności i znaczenia rodziców dzieci LGBT w dyskursie wokół queeru, z którego szczególnym nasileniem mamy do czynienia w ostatnich latach w związku z dziećmi trans. Zastanawia się, jak rzecznictwo prowadzone przez rodziców przesuwają dyskurs – jakie rzeczy wybijane są na pierwszy plan, jak politycznie musi lokować się taki dyskurs przez skupienie na rodzinie, a przez to jak narracje o queerowych życiach budowane są wokół comingoutu i funkcjonowania w rodzinie. Wiele z nich normalizuje standardowe trajektorie reakcji rodziców – od początkowego szoku, często krzywdzącej czy złej reakcji, przez akceptację, aż do momentu zaangażowania – przez wzięcie udziału w kampanii, rzecznictwo czy udział w grupach wsparcia. Ostatecznie autorka traktuje rzecznictwo i zrzeszanie się rodziców jako zjawisko ambiwalentne: z jednej strony zaspokajające jakąś potrzebę i tworzące istotne obiegi wiedzy, z drugiej ostatecznie skupione głównie na rodzicach i ich potrzebach, a politycznie dosyć konserwatywne.

Słowa kluczowe: transpłciowość; queer; rodzicielstwo; wartości rodzinne; aktywizm

O autorce

Nena Pawletko – studiuje Critical Gender Studies na Central European University w Wiedniu. Zajmuje się studiami trans i queer.

Rodzicielska skarga. Aktywizm polskich rodziców transpłciowych i nieheteroseksualnych dzieci

Wstęp: rodzicielska skarga

17 maja 2024 roku spotyka się powołany kilka miesięcy wcześniej Parlamentarny Zespół ds. Równouprawnienia Społeczności LGBT+. Tematem posiedzenia jest „Sytuacja osób transpłciowych w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji dzieci”. Na sali siedzi kilkoro lewicowych parlamentarzystów i aktywiści. Jako pierwszy głos zabiera Jędrzej Kawęcki z Fundacji Równik Praw, który opowiada o kampanii „My, Rodzice Dzieci Trans”. Po nim głos zabierają matki transpłciowych dzieci zaangażowane w działalność stowarzyszeń i grup wsparcia. Pięć matek kolejno wyczytuje postulaty i opowiada o krzywdach spotykających ich dzieci. Pierwsza osoba transpłciowa, aktywistka Maja Heban, zabiera głos po około czterdziestu minutach od rozpoczęcia spotkania.

Nie jest to przypadek czy odosobniona sytuacja, lecz element szerszego zjawiska: w polskich warunkach od kilku lat możemy obserwować stopniowo zwiększającą się widoczność rodziców transpłciowych i nieheteroseksualnych dzieci. Choć nie jest to wyłącznie polski fenomen – w innych krajach rodzice też są obecni, choć ich siła polityczna wydaje się mniejsza – to warto zwrócić uwagę na szczególne warunki, w jakich rozwija się on w Polsce: do marca 2025 roku procedura zmiany płci metrykalnej wymagała od osób transpłciowych pozwania rodziców. Rodzice do aktywizmu zostali więc zinterpelowani przez państwo, które sprawiało, że musieli stawać na sali sądowej w roli oskarżonych.

To, co wybrzmiewa najbardziej, zarówno podczas spotkania parlamentarnego zespołu, jak i aktywizmu rodzicielskiego w ogóle, to ton skargi, przede wszystkim matczynej. Wypowiedzi matek to skarga przeciwko państwu i społeczeństwu, które krzywdzi ich dzieci, oraz przeciwko temu, że to one muszą się z tym zmagać. Będę traktowała skargę rodzica (przede wszystkim matek) jako pewien gatunek wyposażony we własne konwencje i oczekiwania. Medialną obecność rodziców można analizować jako wytworzenie przestrzeni określanej przez badaczy jako „intymna publiczność” (*intimate public*) – niejako kołową konstrukcję, w której zakładanymi odbiorcami treści są rodzice już mający taki sam zestaw doświadczeń. Wypowiedzi rodziców – szczególnie broszury czy materiały na stronach internetowych fundacji – często adresowane są do rodziców nieheteronormatywnych dzieci, którzy znajdują się na „wczesnym etapie drogi”, zaraz po coming

oucie dziecka lub niedługo po nim. Bardziej doświadczeni opiekunowie mają być przewodnikami, którzy pomogą wyjaśnić kłębiące się emocje i pokazać drogę naprzód. Z drugiej strony ich medialna skarga wykracza poza sferę intymnej publiczności, jako że zasięgiem znacznie wykracza poza grupę rodziców nieheteroseksualnych czy transpłciowych dzieci – do szerszej publiczności trafia już nie tylko jako skarga wymierzona w posiadanie takich, a nie innych dzieci, ale także jako skarga na niesprawiedliwe czy dyskryminacyjne ich traktowanie. Skarga staje się więc bardzo polityczna – i formułowana jest jako element społecznej zmiany postrzegania osób LGBT.

Polityczne zaangażowanie w tym przypadku napędzane jest bardzo silnymi afektami, które będą śledzić w swoim tekście. Mieszają się tu miłość rodzicielska, poczucie krzywdy i wiele zbawczych intencji. Z jednej strony rodzice mówią o krzywdzie wyrządzonej przez państwo, które nie chce rozpoznać ich dzieci, albo przez homofobiczne społeczeństwo, z drugiej strony jednak znajdziemy także publiczne wypowiedzi rodziców próbujących pogodzić się z tym, że ich dzieci okazały się nieheteroseksualne albo transpłciowe. Powtarzają się pytania o to, dlaczego spotkało to akurat ich rodzinę. Są uczucia, które w dość oczywisty sposób potrzebują pomieszczenia – po wszystkich rodzicach widać, jak wiele emocji budzi temat transpłciowości czy homoseksualności, nawet wiele lat po coming outcie; wydaje się jednak, że sposoby, w jakie rodzice próbują znajdować ujście dla tych uczuć, okazują się reakcyjne i z wielu względów problematyczne.

Ten tekst jest próbą analizy widzialności rodziców dzieci trans i queer. Będę śledziła różne formy ich aktywności w ciągu ostatnich kilkunastu lat – kampanie społeczne, wywiady, reportaże i książki. W pierwszym rozdziale nakreślę krótką historię rodzicielskiego aktywizmu, w drugim będę analizować formy mówienia i pisanie o transpłciowości i queerze przez rodziców-aktywistów, w trzecim zaś skupię się na afektach i trajektoriach zaangażowania, które wyłaniają się z rodzicielskich opowieści. Interesuje mnie to, w jaki sposób historie i uczucia tych rodziców stają się publiczne. Co do zasady, krytyce poddaję tu jedynie te formy rodzicielskiego zaangażowania, które adresowane są do osób spoza wąskiego kręgu tychże rodziców – nie zaglądałam na zrzeszające ich facebookowe grupy ani stacjonarne grupy wsparcia, nie przeprowadzałam też wywiadów. W obrębie moich zainteresowań

pozostają tylko publiczne i polityczne formy ich wypowiedzi – używałam jedynie powszechnie dostępnych materiałów: artykułów prasowych, książek, kampanii społecznych czy filmów z platformy YouTube. Rodzice-aktywiści interesują mnie jako polityczni aktorzy, a ich publiczne uczucia jako polityczne formy wyrazu.

Będę próbowała pokazać polityczną niewystarczalność języka używanego przez rodziców dzieci LGBT poprzez analizę mechanizmów, które w ich wypowiedziach naturalizują i odpolityczniają queerowość, a także analizę prorodzinnej retoryki przenikającej ich wypowiedzi czy stojącej za nimi konserwatywnej logiki. Moja polemika z takimi ujęciami wychodzi z jednej strony z pozycji queerowej osoby transpłciowej, a z drugiej ze statusu badaczki studiów trans i studiów queer, z których czerpię inspirację do krytyki asymilacyjnego czy deseksualizującego queer podejścia rodziców.

I. Historie rodzicielskiego aktywizmu

Formalnie w Polsce funkcjonują dwa stowarzyszenia rodziców queerowych dzieci – Akceptacja, zarejestrowane w 2013 roku, obecnie w dużej mierze nieaktywne (zawieszone zostały grupy wsparcia oraz działalność medialna, od czasu do czasu pojawiają się jedynie posty na facebookowym profilu stowarzyszenia), oraz My, Rodzice, działające od 2012 roku, choć zarejestrowane dopiero w roku 2018. Początek takiej aktywności przypada więc na lata rządów Platformy Obywatelskiej, kiedy nadzieje na postępy w zakresie praw osób LGBT wydawały się stosunkowo realne: w roku 2012 do Sejmu trafiły aż trzy projekty ustaw wprowadzających związki partnerskie¹ (żaden z nich nie został uchwalony) oraz projekt ustawy o uzgodnieniu płci. W Sejmie zasiadali wówczas pierwsza transpłciowa posłanka Anna Grodzka i gej Robert Biedroń. Od 2010 działało lobbujące na rzecz równości małżeńskiej Stowarzyszenie Miłość Nie Wyklucza.

Agenda obu stowarzyszeń jest bardzo zbliżona: prorodzinna, stosunkowo konserwatywna i neutralna politycznie, odwołująca się do praw człowieka i praw do równego traktowania niezależnie od orientacji i tożsamości płciowej. Znajdziemy postulaty standardowe dla NGO-sowego queerowego aktywizmu: równość małżeńską, walkę z dyskryminacją i nierównym traktowaniem, niesprecyzowaną troskę o dobro osób trans (na marginesie trzeba tu zauważyć, że rodzicielskie stowarzyszenia nie postulują bardziej radykalnego rozwiązania w rodzaju samoidentyfikacji²).

Szerszą widzialność rodziców queerowych dzieci zainicjowała kampania społeczna „Rodzice, odważcie się mówić” z 2013 roku, zorganizowana przez przyszłe Stowarzyszenie My, Rodzice oraz Kampanię Przeciwko Homofobii. W ramach tej akcji na przystankach autobusowych kilku dużych polskich miast zawisły plakaty z rodzicami i ich queerowymi dziećmi. W jakimś sensie było to powtórzenie o dziesięć lat wcześniejszej kampanii „Niech nas zobaczą” (także zorganizowanej przez Kampanię Przeciwko

Homofobii), w ramach której w polskich miastach zawisły plakaty ze zdjęciami gejów i lesbijek – Karolina Breguła sfotografowała wówczas trzydzieści homoseksualnych par trzymających się za ręce.

W plakatowej części kampanii wzięła udział trójka dorosłych dzieci i czwórka ich rodziców. „Rodzice, odważcie się mówić” miało postawić rodziców nieheteroseksualnych dzieci w centrum. Oprócz plakatów powstały także filmy, w których rodzice opowiadają o swoich relacjach z dziećmi. Kampania skupia się na wątkach coming outu dzieci i reakcji na niego – przede wszystkim o tym opowiadają rodzice w wywiadach i do tego odwołują się podpisy na plakatach. Same plakaty odnoszą się do specyficznej queerowej pedagogiki, opisują lekcje płynące z bycia rodzicem nieheteroseksualnego dziecka: „córka nauczyła nas mówić otwarcie”, „syn nauczył mnie, jak ważne jest być sobą”, „moja córka nauczyła mnie odwagi”. Cenione są tu wartości związane z jawnością, widzialnością i transparentnością. Taka lekcja ma zachęcić rodziców dzieci LGB, żeby sami „wyszli z szafy” – odważyli się mówić o nieheteroseksualności swoich dzieci i stali się rzecznikami społeczności.

Na koniec spotu do rodziców dołączają nieheteroseksualne dzieci – córka bierze łyk herbaty z filiżanki matki, ojciec mówi synowi, że starał się nie wymądrzać etc. – drobne sceny sentymentalnej domowości i bliskości. Jak głosi strona internetowa, jednym z celów kampanii było „wzbogacenie powszechnego wizerunku osób LGB o obraz osoby otoczonej miłością rodzicielską i osadzonej w silnej więzi rodzinnej”³. To, czy są taką miłością otoczone faktycznie ani czy osobom LGB na takim wizerunku przesadnie zależy, jest tu drugoplanowe.

Dwa lata później Stowarzyszenie Akceptacja wydało liczący blisko sto stron zbiór przeprowadzonych przez dziennikarkę Wiktorię Beczek (jedną z postaci z plakatu – córkę lesbijkę) rozmów z rodzicami gejów i lesbijek. W projekt zatytułowany „Rodzice, wyjdźcie z szafy” zaangażowały się gwiazdy liberalnych salonów – przedmowę napisała profesor Monika Płatek, a wywiadu udzieliła Agnieszka Holland. Jest to zbiór niezbyt interesujących, schematycznych wywiadów – zaczynają się od pytania o to, kiedy rodzic po raz pierwszy był dumny ze swojego dziecka, a następnie przechodzą do pytań o reakcję na coming out. Dzięki grantowi Fundacji Batorego książka została wydana i była rozpowszechniana w formie papierowej – po ponad dekadzie nakład wciąż jest dostępny; została też umieszczona za darmo w internecie. Jej premierze towarzyszyły spotkania i materiały w prasie.

Ostatnie lata to czas przemian w aktywizmie rodziców – stopniowe wygaszanie działalności rodziców homoseksualnych i biseksualnych dzieci. W jakimś sensie jest to pokłosie pewnego (ograniczonego) sukcesu aktywizmu i polityki LGBT – postulaty związane z zapewnieniem minimum praw i ochrony dla osób w związkach jedнопłciowych być może są już bliżej politycznego mainstreamu, a skala homofobii i ataków na osoby homoseksualne nieco mniejsza.

Być może rodzice gejów i lesbijek czują, że interpelacja jest mniej nagła i że ich aktywizm nie jest już potrzebny.

Ich miejsce zajęły jednak przede wszystkim matki transpłciowych dzieci, które bardzo sprawnie działają w Stowarzyszeniu My, Rodzice oraz w lokalnych grupach wsparcia. W 2023 My, Rodzice, fundacja Trans-Fuzja oraz fundacja Równik Praw stworzyły głośną kampanię „My, Rodzice Dzieci Trans” (lub #zrozumiećtranspłciowość – akcja funkcjonuje pod dwiema nazwami). Główny element to siedem wywiadów wideo z rodzicami umieszczonych na platformie YouTube – filmy trwają od kilkunastu sekund do kilku minut – w których rozmowa z rodzicami przeplata się z krótkimi scenami z życia rodzinnego. Dzieci pojawiają się w nich marginalnie, wtrącając pojedyncze zdania zza kadru albo odpowiadając na pytania o reakcję opiekunów. Rodzice znów opowiadają głównie o coming outcie i reakcji na niego.

Jedną z osób stojących za kampanią był najbardziej znany obecnie rodzic dziecka trans – znany z pracy w TVN24 dziennikarz Piotr Jacoń, którego wcześniejsza rozpoznawalność stworzyła nowe kanały dla działalności rodziców-aktywistów. W ciągu pięciu lat od swojego „coming outu” stworzył trzy reportaże, wydał dwie książki i udzielił kilkunastu wywiadów na temat rodzicielstwa i transowości. Obecnie jest być może najszerzej rozpoznawaną postacią kojarzoną z walką o prawa osób transpłciowych (na Instagramie śledzi go ponad 55 tysięcy użytkowników, znacznie więcej niż wszystkie polskie transowe NGO razem wzięte).

II. O retoryce

W tej części chcę przeanalizować sposoby, na jakie rodzice-aktywiści mówią o homoseksualności i transpłciowości. Będę próbowała zderzać ich wypowiedzi z bardziej radykalnym myśleniem o queerze czy transpłciowości. Przyjrzyj się kwestii reprezentacji, deseksualizacji queeru, edukacji czy metafor, których rodzice używają do opisów nienormatywności swoich dzieci.

Rodzic jako „wspólny mianownik”

Zdaniem rodziców-aktywistów są oni odpowiednimi osobami do promowania wiedzy o transpłciowości ze względu na swoją szczególną pozycję – pomiędzy osobami trans a resztą społeczeństwa. Tak mówi o tym Piotr Jacoń, kiedy w programie *Dzień Dobry TVN* opowiada o pomysłach na reportaże o rodzicach transpłciowych dzieci:

Także dlatego myślałem, żeby to byli rodzice, bo pomyślałem, że to jest taki neutralny wspólny mianownik. To jest na tyle trudny temat, że jeżeli to pokażę z perspektywy rodzica, a rodzic jest no... takim jednym z nas, no nie wiem, jesteśmy rodzicami, może będziemy rodzicami...⁴

Jeśli chociaż sekundę zastanowimy się, co oznacza „jednym z nas”, to oczywiście stanie się, że chodzi o heteroseksualność. Jako neutralni (heteroseksualni) rodzice mają większą siłę przebicia – inne „neutralne” osoby prę-



Wszystkie plakaty pochodzą z kampanii „Rodzice, odważcie się mówić”.

dziej posłuchają ich niż osób trans. Sama obecność osób trans wydaje się Jaconiowi kontrowersyjna – w wywiadzie dla magazynu „Replika” mówił o reportażu *Wszystko o moim dziecku* w takim tonie:

My, rodzice, możemy stanowić jakby pomost pomiędzy osobami trans a resztą społeczeństwa. W chwili, kiedy dociera do nas prawda o naszych dzieciach, jesteśmy nieprzygotowani do tematu – zupełnie tak samo jak ta reszta. Temat po prostu na nas spada, a my nic nie wiemy, dziwimy się, buntujemy, mamy setki pytań. Perspektywa rodziców jest bardzo szczególna i zupełnie inna niż osób trans, które w reportażu się nie pojawiły, co było świadomym zabiegiem. Nie pojawiły się po pierwsze dlatego, że mogłyby zdominować cały film, przyciągając taką „ciekawską uwagę gapiów”. Głos rodziców mógłby zagłuszyć, a to na nim mi zależało, bo właśnie rodzice, będąc „wewnątrz” tematu, muszą przejść cały proces „wtajemniczenia”⁵.

Transpłciowość traktowana jest przez Jaconia jako spektakl, który może przyciągnąć za dużo niechcianej uwagi, niejako odwracając uwagę od sedna sprawy. Tak jakby wizualna obecność osób trans (rozumiana jako kontrowersyjna) nie pozwalała rozmawiać poważnie o transpłciowości jako społecznym problemie, „kwestii” doty-

czącej także innych ludzi. Warto zauważyć, że w związku z tym żadna osoba trans nie jest docelowym odbiorcą takiego reportażu – o transpłciowości opowiadają tu wyłącznie osoby cis dla osób cis.

Transpłciowość staje się w ten sposób abstrakcyjną „kwestią”, która dotyczy głównie innych – osoby trans to problem dla najbliższych, z którym ci muszą sobie jakoś poradzić. To także po stronie bliskich lokowana jest sprawczość i możliwość zmiany sytuacji osób trans – to oni mają edukować, być widzialni i świadczyć za nie, jako ci mniej kontrowersyjni i polaryzujący.

Problem z widzialnością rodziców polega także na tym, że niekoniecznie zwiększa ona polityczną siłę samych osób trans. Ponownie wróć tu do Piotra Jaconia, który w książce *Wiktor. Transpłciowość to nie wszystko* przytacza następującą anegdotę:

Jest 31 marca 2023 roku. Międzynarodowy Dzień Wi doczności Osób Transpłciowych. Startuje Kampania „Zrozumieć transpłciowość”, w której wzięło udział wielu „naszych” rodziców. Akcja – promocja. Spoty, posty, instagramy i wizyty w telewizji. Kinga (jedna z mam) i Jędrzej w poranku w TVN24, ja umówiony do *Dnia na żywo*, także w związku z premierą reportażu *Wszystko o moim państwie*. I nagle na grupie Ewelina rzuca luźną uwagę: „Wszystko fajnie, dużo się dzieje, tylko czy ktoś tego dnia w ogóle zaprosił do jakiegokolwiek programu osobę transpłciową?”⁶.

Na szczęście udaje się znaleźć transowego dziennikarza, który przychodzi w ostatniej chwili. Jacek rozpoznaje własny błąd i wskazuje, że potrzebne jest nieco więcej czujności w kwestiach związanych z reprezentacją. Znamienne wydaje się jednak, że taka sytuacja w ogóle mogła mieć miejsce.

„Pozytywna tożsamość” – obrazy queerowości

Cele działalności stowarzyszeń bardzo czytelnie wy-luszczone są w ich statutach. W przypadku Stowarzyszenia Akceptacja szczególnie istotną rolę odgrywają punkty poświęcone kwestiom reprezentacji i pozytywnego obrazu osób LGBT:

4. Kształtowanie postaw tolerancji i przełamywanie uprzedzeń i stereotypów wobec osób homoseksualnych, biseksualnych, transpłciowych oraz ich rodzin i bliskich.
5. Kształtowanie pozytywnej tożsamości osób homoseksualnych, biseksualnych oraz transpłciowych⁷.

Zdroworozsądkowość i zachowawczość tych postulatów może przyprawić o drżenie wiele osób, których polityczna świadomość ukształtowana jest na teorii queer, z jej skupieniem na antynormatywności i sprzecznie wobec polityk asymilacyjnych. Wysoce podejrzane są postulaty związane z walką z uprzedzeniami i szerzeniem pozytywnego obrazu osób homoseksualnych⁸.

Na stronie stowarzyszenia możemy znaleźć zakładkę „Fakty i mity”, dzięki której dość jasne staje się, o jaką „pozytywną tożsamość” i jakie stereotypy może chodzić – możemy się dzięki niej dowiedzieć, że homoseksualizm nie jest chorobą, że jest naturalny („homoseksualizm i transpłciowość jest obserwowana w całym królestwie zwierząt i każdej znanej na świecie kulturze”⁹) i że osoby LGBT są wzorowymi monogamistami (cytowana amerykańska naukowiecni stwierdza: „Liczne dowody świadczą o tym, że zarówno lesbijki i geje chcą tworzyć stałe związki i są skuteczni w ich tworzeniu”¹⁰). Celem jest pokazanie, że różnica między homo- a heteroseksualnością ogranicza się do seksualnej preferencji – nie ma tu mowy o specyficznie queerowej kulturze, nienormatywnym podejściu do seksualności czy politycznych inklinacjach.

Legitymizowaniu „pozytywnej tożsamości” służą też obecne w różnych broszurach i na stronach internetowych listy sławnych osób LGBT. W broszurze Stowarzyszenia My, Rodzice możemy znaleźć listę 48 sławnych postaci z Polski i zagranicy, które mają udowodnić, że nieheteroseksualne dzieci znalazły się „w doborowym towarzystwie”¹¹: są na niej różne postacie, od choreografa Michała Piróga, przez Aleksandra Wielkiego i Ellen DeGeneres, aż do premier Islandii Johanný Sigurðardóttir¹².

Taka strategia sprawia jednak wrażenie, że akceptacja jest kwestią odpowiednich zasług czy właściwości – powraca tu też dziewiętnastowieczny trop homoseksualistów (choć w zasadzie wyłącznie gejów) jako wybitnych, szczególnie utalentowanych i wnoszących wielki wkład w kulturę i sztukę, co wikła takie rozumowanie w problemy związane z akceptacją tych, którzy wybitni czy utalentowani nie są.

Miłość i deseksualizacja

„Miłość” od wielu lat jest jednym z naczelných słów w słowniku queerowego aktywizmu – hasło „Love is Love” na stałe gości na paradach równości czy sojusznicznych koszulkach. Jedną z najważniejszych organizacji walczących o prawa LGBT w Polsce jest Stowarzyszenie Miłość Nie Wyklucza. Miłość jest politycznie ambivalentna – hasło „Love is Love” odnosi się do pewnej uniwersalności, jaką gwarantuje miłość: niezależnie, czy homo-, czy heteroseksualna ma być w istocie taka sama, choć nie do końca wiadomo jaka. Wydaje się, że odwołania do miłości są znacznie bezpieczniejsze niż mówienie o seksie, bo z miłością trudniej dyskutować czy nazywać ją nienaturalną.

Jednym z warunków asymilacyjnych polityk respektowalności jest odseksualizowanie queerowej polityki – przekierowanie jej z seksualności chociażby na wspominaną już miłość albo domaganie się praw.

Podobnie defensywnym i asymilacyjnym odruchem, który ma istotne znaczenie w przypadku aktywizmu rodziców, jest pieczołowite oddzielanie tożsamości płciowej i orientacji seksualnej. Służy ono bardziej szacownym

reprezentacjom zarówno osób nieheteroseksualnych, jak i transpłciowych – w tym pierwszym przypadku przez zgłoszenie akcesu do cisowości i odcięcie od bardziej zniewieściałych (w przypadku gejów) czy zmaskulinizowanych (w przypadku lesbijek) form życia; dla niektórych osób trans (a szczególnie ich liberalnych sojuszników) istotne jest odseparowanie respektowalnych form przechodniości płciowej (takich jak mieszczańskie formy transpłciowości) od tych skupionych na seksie – jak w przypadku transwestytów, czy bardziej teatralnych – w postaci dragu. Pozwala to stworzyć zdeksualizowany transpłciowy podmiot, którego tożsamość jest szczelnie zamknięta wewnątrz umysłu, przyrodzona i nieskalana seksem.

W takim kontekście figura rodzica jest bardzo interesująca – wydaje się, że sama w sobie deksualizuje queerowy podmiot. Dorosłe dzieci na plakatach z kampanii „Rodzice, odważcie się mówić” stanowią dobry przykład – są neutralnie ubrane i jakby schowane za rodzicami, a ich seksualność jest zupełnie dyskursywna, pojawia się jedynie w opowieściach matek i ojców.

W broszurze dla rodziców osoba homoseksualna definiowana jest jako ta, która „kieruje swoje uczucia – miłosne i seksualne – w pierwszym rzędzie do osób tej samej płci”¹³. Mimo że mówimy tu o homoseksualności, pociąg seksualny stoi tu w drugim rzędzie za miłością i w dodatku nazwany zostaje „uczuciami”.

W relacjach rodziców nie przeczytamy historii o nakrywaniu dzieci na seksie czy oglądaniu pornografii – scena pierwotna tego rodzicielstwa to przeważnie rozmowa, przyznanie się dziecka do tożsamości i lękliwe oczekiwanie na akceptację. Queerowość i transowość są przede wszystkim dyskursywną prawdą o podmiocie, niekoniecznie związaną z pewnymi akcjami czy stylem życia.

Jednym z mitów, które rodzice LGB(T) chcą obalać, jest ten dotyczący niepokorzonej seksualności osób nieheteroseksualnych (przede wszystkim gejów). W zakładce o faktach i mitach na stronie Stowarzyszenia Akceptacja możemy znaleźć informacje, że geje i lesbijki tworzą długie i stabilne relacje, a w broszurze *My, Rodzice* przywołane jest stanowisko Polskiego Towarzystwa Seksuologicznego, które „stwierdza, że fałszywy jest stereotyp geja jako osoby zainteresowanej wyłącznie seksem”¹⁴. Widać tu świadome ugrzecznienie, odcięcie się od rozpustnej gejowskiej seksualności kojarzonej z epidemią AIDS czy od dłuższej historii pederastii. Gejowskość jest tu ahistoryczna i mieszczańska, pozbawiona seksualności czy przechodniości płciowej – to niejako wzięcie za dobrą monetę opowieści narracji o gejowskiej seksualności, które opowiada się matkom.

W przypadku osób trans dodatkowo deksualizują dyskursywne mechanizmy i strategie opowiadania o transpłciowości – w opowieściach rodzicielskich seksualność to przede wszystkim niewłaściwa hipoteza. Wielu rodziców opowiada o tym, że ich pierwszym podejrzeniem była orientacja seksualna. Jedna z matek opowiada: „Była druga w nocy, jak weszłam do poko-



ju syna. Grał na komputerze. Popatrzyłam się na niego i mówię: «Karol, muszę cię o coś zapytać. Powiedz mi, czy ty jesteś homoseksualistą?»¹⁵. Jakiś czas później były Karol okazuje się transpłciową dziewczyną. Orientacja seksualna nie pojawia się już w opowieściach o samej transpłciowości – poza sporadycznymi wzmiankami o partnerach, ale wtedy mówi się raczej o miłości i jej wpływie na akceptację siebie.

Rodzice bardzo uważają, żeby – zgodnie ze standardami poprawności politycznej – podkreślać rozdzielność tożsamości płciowej od orientacji seksualnej. Piotr Jacek w *My, Trans* zamieszcza fragment rozmowy z córką, w której ta odżegnuje się od wcześniejszej, czerpanej z internetu wiedzy na temat transpłciowości. Mówi, że wcześniej przez wpływ PornHuba myślała, że to zбочenie, na co jej ojciec odpowiada:

[P.J.:] Idziesz w te rejony seksualności, erotyki i w związku z tym oddalas się od istoty sprawy. Od tożsamości płciowej.

[W.J.:] Jasne, że się oddalam. Ale pod ręką nie mam nic, co mnie do niej przybliży! W szkole nikt o tym nie uczył. Mam więc tylko taki rodzaj „wiedzy”. I przez pryzmat tej „wiedzy” mogę o sobie myśleć właściwie tylko w jeden sposób. Żle¹⁶.

To, że pewna identyfikacja i przyjemność czerpana z transowej pornografii mogły jakoś przyczynić się do rozumienia własnej tożsamości, wydaje się niemożliwe.

Tymczasem, jak wiadomo, ścieżki tranzykcji bywają burzliwe, często przechodzą przez cross-dresserskie¹⁷ czy inne kinkowe identyfikacje, oglądanie transowej pornografii¹⁸ i eksperymentowanie z seksualnością. W ugrzecznionej rodzicielskiej wersji takie kwestie się nie pojawiają, a miejsce ucieleśnionego i seksualnego transowego podmiotu zajmuje psychiczny podmiot introspekcji, który do swojej transowości dochodzi, kontemplując własne wnętrze¹⁹.

Edukacja: pokonywanie ograniczeń i walka z niewiedzą

Misja rodziców-aktywistów to w dużej mierze misja edukacyjna. Mówiąc o swoim reportażu w „Replique”, Piotr Jacoń pokazuje proponowany model społecznej zmiany: rodzice mają stać się pionierami społecznej transformacji mającej na celu włączenie i akceptację osób trans: „właśnie rodzice, będąc «wewnątrz» tematu, muszą przejść cały proces «wtajemniczenia»”²⁰. Ich tropem powinni pójść pozostali – najpierw przyszli rodzice dzieci trans, a później także inni.

Edukacja i wiedza mają być motorem społecznej zmiany – na stronie Stowarzyszenia Akceptacja homofobia definiowana jest jako „wynikające z niewiedzy uprzedzenie w stosunku do gejów, lesbijek, osób biseksualnych, które może objawiać się lękiem, agresją, itp.”²¹. Naiwność i życzeniowość takiej definicji jest oczywista, podobnie jak jej bezużyteczność – przy takiej definicji homofobii w walce z nią nie są dostępne narzędzia inne niż edukacja.

Podobne przekonanie stoi za kampanią „My, Rodzice dzieci trans”. Na banerze na stronie internetowej²² można przeczytać niemal rozcudzające hasło: „Kto nie rozumie, zwykle nie hejtuje”. Wydaje się, że polityczne stawki rodziców-aktywistów są wynikiem pewnej projekcji i rodzicielskich afektów – przede wszystkim przez bezproblemowe utożsamienie z ogółem społeczeństwa i chęć pokazania, że jeśli oni zdołali przezwyciężyć swoje ograniczenia (często dzięki edukacji i rozmowie), to innym też się uda. Jak píše w przedmowie do zbioru wywiadów z rodzicami dzieci LGB Elżbieta Szczęsna:

Nie zawsze było nam łatwo. Dlatego to także opowieści o naszych obawach, wątpliwościach, czasami również o towarzyszącym nam na początku poczuciu winy, które przezwyciężyliśmy dzięki wiedzy na temat homoseksualności²³.

Rodzice często przeoczą drugi moment swojej pozycji wobec osób LGBT – bycie rodzicami, które sprawia, że temat ten ma inne znaczenie niż dla ogółu społeczeństwa. Matczyna i ojcowska miłość ma niebanalne znaczenie w walce z własną homo- czy transfobią i uważanie, że reszta społeczeństwa może przejść taką samą drogę, wydaje się naiwne. Tego rodzaju opowieść o sobie samych tworzą osoby zrzeszone w Stowarzyszeniu My, Rodzice:

Zanim staliśmy się rodzicami wspierającymi, prawie wszystko nas różniło. Jesteśmy z różnych miejsc w Polsce, mamy różne wykształcenie i zawody, różne poglądy polityczne, różne upodobania i natury, a także różnią nas zagadnienia dotyczące wiary. Na początku łączyło nas tylko jedno: żadna mama i żaden tata nie odrzucił swojego dziecka i bardzo chcieliśmy wiedzieć, jak możemy pomóc, co możemy zrobić, żeby było jak najlepiej, żeby wesprzeć własne dziecko.

Każde z nas przeszło własną ścieżkę, ucząc się, starając się zrozumieć, otwierając się szerzej na dziecko i własne uczucia. Nauczyliśmy się inkluzywnego języka, który nikogo nie obraża.

Dziś jesteśmy dumnymi rzecznikami naszych dzieci i innych osób LGBTQIA²⁴.

Jest to historia samoaktualizacji – przewycięzania ograniczeń, wychowania czy kultury w drodze do zrozumienia i akceptacji, ale także cikliwa opowieść o rodzicielskiej miłości silniejszej niż wszystko inne. Tym, co łączy rodziców, jest obecne zaangażowanie, wiedza i rzecznictwo, które wygrywa z wcześniejszymi poglądami. Projekcja takiej trajektorii na ogół społeczeństwa wydaje się jednak problematyczna – „zderzenie” z transpłciowością czy homoseksualnością, jakie przechodzą rodzice, jest przecież znacząco inne od dalszego kontaktu z osobami LGBT czy traktowania nas jako abstrakcyjnego tematu, na który można mieć różne opinie. Stawki rodziców są odmienne – przecież odrzucenie własnego dziecka (szczególnie przez matkę) też wiąże się z pewną stygmatyzacją, dla osoby ceniącej więzy rodzinne nie jest to wcale łatwy krok. Heroiczna przemiana i edukacja rodziców dokonuje się pod wpływem przymusu – przecież coś trzeba z dzieckiem zrobić, w przypadku tranzykcji trudno udawać, że temat nie istnieje. Często wydaje się, że edukacja i ponowne „urodzinnienie” transpłciowego dziecka to paradoksalnie społecznie łatwiejszy wybór.

Kolor oczu. Metafory

W najobszerniejszym dotychczas zbiorze wywiadów z rodzicami queerowych (w tym wypadku wyłącznie homo- i biseksualnych) dzieci, czyli książce Wiktorii Beczek z 2013 roku, jednym z zadziwiająco powtarzających się tropów jest porównywanie orientacji dziecka do koloru włosów lub oczu.

W otwierającym książkę tekście znana prawniczka Monika Płatek obszernie porównuje nieheteroseksualność z leworęcznością. Ten wątek zajmuje jej kilka stron, czyli praktycznie cały tekst:

To stanie się już niedługo i stanie się na pewno. Orientacja seksualna naszych dzieci będzie sprawą równie naturalną jak prawo- i leworęczność. Fakt, że większość jest praworęczna, nie odbiera dziś osobom leworęcznym dobrego samopoczucia. Czerwienimy się raczej ze wstydem, wspominając bezmyślne, często okrutne próby

„przeplancowania”, „znormalizowania”, podciągnięcia do „normy”, „wyleczenia” i przerobienia leworęcznych w praworęcznych. Dziś wiemy, że problemem leworęcznych nie była ich leworęczność, ale ci, którzy leworęczność postrzegali jako defekt i odchylenie od normy. Leworęczność nie jest wadą, lecz możliwym pomysłem naszego organizmu. Jest pomysł na prawo i/lub leworęczność. Ani lepszy, ani gorszy – inny²⁵.

Zdaniem prawniczki homo- i heteroseksualność to również takie „pomysły”. Podobnego rodzaju metafory pojawiają się w całym tomie – Agnieszka Holland porównuje homoseksualność do koloru włosów (co sugeruje inny rejestr związany z farbowaniem i pewną przechodnością, którego brak w przypadku wybrania leworęczności), jeden z ojców do koloru oczu:

Osób z brązowymi oczami jest więcej niż tych z zielonymi. Osób heteroseksualnych jest więcej niż homoseksualnych. Oba tych cech nie wybieramy sobie i na żadną z nich nie mamy wpływu²⁶.

Wszystkie te tropy mają na celu pokazanie, że nieheteronormatywność z jednej strony jest najzwyczajniejsza na świecie, a z drugiej, że nie powinna mieć znaczenia (leworęczność czy kolor oczu ma znaczenie tylko przy dyskryminacji). Zaprezentowana jest jako wrodzona, niepodlegająca wyborowi cecha – coś, co trzeba po prostu zaakceptować i z czym nie da się dyskutować. Jak stwierdza jedna z aktywistek Stowarzyszenia My, Rodzice:

Transplciowość była opisywana już w starożytności. Nikt jej nie wymyślił, nie trzeba jej wprowadzać, ona po prostu istnieje. To naturalne²⁷.

Podobnych sformułowań użyli rodzice z tegoż stowarzyszenia, którzy w liście do Ministerstwa Edukacji Narodowej piszą:

Młody człowiek dojrzewając odkrywa swoją orientację psychoseksualną. Nie jest ona kwestią wyboru. Jest pewną prawdą o sobie i integralną cechą osobowości²⁸.

Polityczna skuteczność takiej narracji jest nieoczywista – wydaje się, że strategia „born this way” osiągnęła pewne (w tym momencie wydaje się, że dość tymczasowe) sukcesy dla queerowej polityki, ale jednocześnie warto zauważyć, że strukturalnie taka narracja przypomina mówienie o chorobie – wedle niej nienormatywność płciowa i seksualna pewnej części populacji po prostu się przytrafia i trudno z nią dyskutować. Trudno w takim schemacie pomyśleć o niej jako o czymś, czego ktoś mógłby chcieć albo co mógłby wybrać – jako chciany i pełnoprawny sposób życia, a nie coś, co się przytrafia, i skoro nic nie można z tym zrobić, to należy to zaakceptować. Ważne jest też, że taka narracja wymazuje pewne aspekty transplciowości



czy nieheteroseksualności, które także są istotne dla jej rozumienia – szczególnie te związane z kulturą.

Wiele badaczek i wielu badaczy skręca dziś w stronę mniej psychologicznych i indywidualistycznych ujęć transplciowości na rzecz bardziej społecznego rozumienia tranzycji. Płec wiąże się tu raczej ze społeczną czytelnością niż wewnętrzną odczuwaną tożsamością²⁹.

Naturalizująca retoryka rodziców z jednej strony niweluje różnicę między homo- a heteroseksualnością (redukcując ją do znaturalizowanej cechy niemającej większego znaczenia), z drugiej jednak podkreśla nieprzekraczalną różnicę: koloru oczu nie da się przecież zmienić. Takie ujęcia zakładają ostry podział między trans- a cisplciowością oraz homo- i heteroseksualnością – formy nienormatywności płciowej czy seksualnej, które wymykają się prostym schematom wrodzoności i niemożliwości wyboru, zupełnie wymykają się takiemu myśleniu.

III. Od szoku do zaangażowania

W tej części przyjrzyj się trajektoriom rodzicielskiego zaangażowania, szczególnie powtarzanej często opowieści o przejściu od początkowego szoku i złej reakcji do obecnego aktywizmu i zaangażowania na rzecz społeczności LGBT. Rodzice podkreślają, że żadne z nich nie odrzuciło swojego dziecka, ale historie tych relacji były różne. Chcę przywrócić temu, jak matki i ojcowie opowiadają historię swojej relacji z dziećmi – jak traumy i poczucie krzywdy ożywają w opowieściach i jak narratorzy radzą sobie z negatywnymi uczuciami.

Walka z negatywnością

W opowieściach rodziców negatywne uczucia są wszechobecne – w skardze na niesprawiedliwe państwo, w poczuciu krzywdy ze względu na takie, a nie inne dziecko, w opisach szoku po coming outie. Przeważnie jednak te uczucia i złe reakcje, zawsze lokowane w przeszłości, traktowane są jako przezwyciężone i nieznaczące. Z drugiej jednak strony wydaje się, że trauma odżywa w opowieściach, że opowiadanie o dziecku reaktualizuje trudności z czasu coming outu. Pojawiają się łzy, żal czy wyrzuty sumienia.

Często wykorzystywanym sposobem na pomieszczenie tych uczuć jest mówienie o żałobie. W takiej wizji rodzic dziecka trans musi przejść żałobę po „pierwszej płci” swojego syna czy córki, których „traci” w wyniku tranzycji. Jak ze łzami w oczach opowiada jedna z matek z kampanii „My, Rodzice dzieci trans”:

Ja sobie zaczęłam zdawać sprawę z tego, że tak naprawdę, no, ja też powinienam odbyć jakąś żałobę po mojej córce, bo nawet gdybym chciała, żeby ona znowu była dziewczyną, to cały długi etap taki, który no, mogłam mieć córkę, która ubrałaby sukienkę, poszła na studniówkę, wszystkie takie rzeczy, że one się po prostu już nie wydarzą³⁰.

Matka traci swoje wizje normatywnej przyszłości córki, musi pożegnać się z wizją studniówkowej sukienki. Trudno powiedzieć, na ile żałoba rozumiana jest tu jako metafora – w sytuacji, w której dziecko przecież jest tuż obok i potrzebuje wsparcia i akceptacji. Podobnie opisywana jest reakcja na coming out homoseksualnego dziecka:

Szok i poczucie zagubienia, które odczuwasz, są naturalną częścią procesu żałoby. Straciłaś coś ważnego – marzenie o tym, kim jest (czy może zostać) twoja córka lub syn. Straciłeś także iluzję, że potrafisz czytać w jej lub jego myślach³¹.

Fakt, że wizje przyszłości istnieją wyłącznie w wyobraźni rodzica, i roztkliwanie się nad własną żałobą w sytuacji, w której „utracone” dziecko często potrzebuje jakiegoś rodzaju wsparcia czy akceptacji, zostaje tu strategicznie pominięty. Rodzice celują raczej w pielęgnowanie negatywnego afektu, niż w przezwyciężanie go dla dobra dziecka.

Innym ważnym mechanizmem walki jest lokowanie negatywności w przeszłości. Kilka takich opowieści możemy znaleźć w filmach składających się na kampanię #zrozumięćtranspłciowość Stowarzyszenia My, Rodzice. Jeden z ojców opowiada o swojej początkowej reakcji:

Ja byłem zły, no ale byłem zły, nie wiem, na co byłem zły tak naprawdę, no na co, na tę sytuację? No dlaczego, no to przecież moje dziecko. Znaczący się, takim... albo dlaczego ja może? Dlaczego mnie to spotyka, a nie kogoś innego? Nie wiem, byłem w szoku [...] i nie wiedziałem, czy sobie z tym poradzę³².

Po kilkutygodniowym kryzysie potrzeba było dopiero groźby rozwodu ze strony żony, żeby bohater filmu „poradził sobie” z posiadaniem transpłciowego syna. Wideo kończy się pytaniem do Daniela (ojca), co powiedziałby do siebie z tamtego czasu, gdyby miał taką możliwość: „Człowieku, weź się w garść, zobacz, ile złych rzeczy wyrządziłeś. Naucz się słuchać, nie oceniał od razu, no i bądź przy nich i ich wspieraj... No i kochaj”³³.

Ujawnia się tu mechanika tej i innych podobnych kampanii. Przeszła krzywda i złe traktowanie dziecka możliwe są do pokazania tylko jako przeszłe i przezwyciężone – teraz ojciec rozumiał swoje błędy i może służyć jako przykład dla rodziców będących dopiero na początku drogi i ewidentnie porównywanym z nim z przeszłości. W filmiku Mateusz (syn) zabiera głos tylko, gdy opowiada o reakcji rodziców i tłumaczy ich zachowanie tym, że każdy potrzebuje czasu. O jego perspektywie na coming out i zachowanie ojca nie dowiadujemy się nic.

W podobnym tonie o swoich błędach mówi inny ojciec udzielający wywiadu przy okazji Kongresu rodziców dzieci LGBT:

Nikt nie jest doskonały, a my z żoną popełniliśmy błędy na drodze do poznania i zaakceptowania naszego dziecka. Wiele spraw i decyzji pozostawiliśmy intuicji. Czasem nawet wbrew zaleceniom lekarzy i terapeutów³⁴.

Z krótkiego wywiadu nie wynika jasno, jakie były to błędy, oczywiste jest jednak to, że ucierpiało na nich przede wszystkim dziecko ojca-aktywisty.

O szoku towarzyszącym coming outowi dziecka opowiada inna z matek z kampanii #zrozumięćtranspłciowość, której bardzo młody syn wyoutował się za pomocą maila. O tamtym czasie opowiada:

To jest trochę tak, jakbyśmy my się znaleźli nagle pod wodą, w jakiejś gigantycznej fali albo nie wiem czym, i nagle nie wiesz tak naprawdę, czujesz, że cię ta woda rzuca, ale nie wiesz, gdzie jest góra, a gdzie dół, i zanim orientujesz się, gdzie jest góra, a gdzie dół, to jednak trochę to trwa czasu³⁵.

Po otrzymaniu maila, porównanego w wywiadzie do tsunami lub waterboardingu, matka przez kilka tygodni nie porusza tematu coming outu dziecka. Jak mówi: „moja matczyna perspektywa w środku mnie wrzeszczała: «nie ma opcji»”³⁶. Dopiero nazwanie swoich uczuć „żałobą” po córce pomogło jej jakoś przejść do porządku dziennego nad transpłciowością syna (choć mówi, że w jakimś stopniu nawet po kilku latach dalej się z tym zmagają). Spot kończy się ckliwym pytaniem o to, czy matka kocha swojego syna. Wzruszona odpowiada: „O jezu, oczywiście, że go kocham”³⁷.

Zły inny rodzic

Często przytaczane są statystyki dotyczące akceptacji transpłciowych dzieci przez rodziców. Piotr Jacoń kończy

My, *Trans* właśnie w ten sposób: przywołując liczbę 25 procent akceptujących matek i 15 procent ojców³⁸. Rodzice lubią też powtarzać opowieści o dzieciach wyrzucanych z domów czy transfobicznych rodzicach.

Chociaż zrozumiałe jest przytoczenie tej statystyki i poruszanie problemów związanych z akceptacją przez rodzinę, interesujące wydaje mi się to, jak rodzice przywołujący te dane ustawiają w ten sposób własną pozycję. Przez samo przywołanie statystyk albo historii przemocy stawiają się w pozycji mniejszości tych dobrych, wspierających rodziców – tych, którzy nie wyrzucili dziecka z domu.

Projekcja przemocy na transfobicznego Innego wyklucza dostrzeganie przemocy, jaką sami ci rodzice często wyrządzili swoim dzieciom. Wygląda gorsze momenty ich historii – początkowy brak akceptacji czy otwartą transfobię – i ułatwia snucie opowieści o trudnym początku oraz obecnej akceptacji i zaangażowaniu, bo przecież mogli wyrzucić z domu, a nie wyrzucili.

Wikła to też dzieci w afektywne ekonomie długu i wdzięczności. Jedna z matek w takim tonie opowiada o dysforii córki:

Nie pociesza ją szersza perspektywa: inne dzieciaki trans są wyrzucane z domów, muszą czekać latami na wizytę u specjalisty i część pewnie nigdy nie będzie mogła pozwolić sobie na usunięcie dołu. Ada potrafi skupić się na tym, że ma za dużą stopę i nic innego się nie liczy. Tak działa dysforia³⁹.

Z jednej strony faktycznie: tak działa dysforia, czasem nakazuje się skupić na najmniejszym, nieistotnym szczególe ciała, który wydaje się najważniejszy na świecie. Z drugiej, czy naprawdę niewyrzucenie dziecka z domu należy rozpatrywać jako wielką zasługę?

Zakończenie: wzmacnianie więzi

Opowieść rodziców to przeważnie opowieść o triumfie rodziny – o trudnościach, które zostają przezwyciężone, żeby można było wzmocnić rodzinne więzi. Zawirowania wokół coming outu okazują się jedynie tymczasowe i stają się koniecznym etapem na drodze do lepszego poznania dziecka. W zakładce mającej pomóc rodzicom w pierwszym okresie po coming outie zamieszczona jest odpowiedź na pytanie: „Dlaczego on lub ona musiał/a nam o tym powiedzieć?”⁴⁰. Dowiadujemy się:

Gdybyś jednak nie poznała prawdy o seksualności twojego dziecka, nigdy byś go naprawdę nie знаła. Duża część jej lub jego życia byłaby utrzymywana przed tobą w tajemnicy i bliski ci człowiek powoli stawałby się nieznajomym. Ani homoseksualność, ani biseksualność nie są fazą i dlatego zaakceptowanie i zrozumienie seksualności twojego dziecka są takie ważne⁴¹.

Płciowa i seksualna odmienność dziecka nie tylko nie wyklucza rodzinności, ale staje się wehikułem wzmac-

niania rodzinnych więzi. Wyznanie dziecka pozwala rodzicowi na okazanie prawdziwej, bezwarunkowej miłości i akceptacji.

Fakt, że twoje dziecko ci o tym powiedziało, świadczy o wielkiej miłości i potrzebie wsparcia oraz zrozumienia z twojej strony. Taki krok wymaga wielkiej odwagi. Pokazuje olbrzymią potrzebę otwartej i szczerej relacji z tobą – relacji, w której będziesz mogła kochać córkę lub syna takim, jakim jest, a nie takim, jakim ty chciałabyś, żeby był⁴².

Mniejsze znaczenie ma tu lęk dziecka przed odrzuceniem czy władza rodziny. Zamiast zastanawiać się, jak sprawić, żeby przyjęcie coming outu dziecka było łatwiejsze dla rodziców, przez takie fragmenty rodzice-aktywiści normalizują negatywne relacje jako cenne dla rodzinności. Główną wartością jest dla nich przezwyciężanie tej reakcji, a nie sprawianie, żeby ją wyeliminować.

Transpłciowe czy nieheteroseksualne dziecko nie musi zmieniać także sposobu, w jaki myśli się o rodzinie – dalej można uważać ją za „normalną” czy tradycyjną. Jak piszą dwie matki transpłciowych dzieci:

Jesteśmy normalnymi rodzinami, które się kochają i wspierają. Mamy podobne problemy, jakie znane są w innych polskich domach. Dodatkowo mierzymy się z tematem transpłciowości, który pojawił się w naszych rodzinach za sprawą naszych dzieci⁴³.

Chciałam [...] pokazać, że jesteśmy katolicką rodziną, że bliskie nam są tradycyjne wartości, pomimo tego że mamy takie, a nie inne dziecko⁴⁴.

Z jednej strony można myśleć, że takie wypowiedzi to pewien sukces – znormalizowanie i oswojenie transpłciowości na tyle, że udaje jej się (nie bezproblemowo, ale jednak) zmieścić w struktury rodzinne i rodzinne uczucia. Z drugiej jednak można pomyśleć o kosztach czy konsekwencjach takiego podejścia.

Wydaje się bowiem, że w transpłciowości są pewne potencjały, które mogłyby rozchwiać rodzinę jako strukturę opartą na stałym i płciowo zróżnicowanym podziale ról, ekonomiach długu i wdzięczności. Zamiast walczyć o wspierających rodziców, można by myśleć o autonomii dzieci, o tym, co sprawia, że tak trudno im decydować o sobie i swoich ciałach w obecnym systemie – o zależności ekonomicznej czy prawnych regulacjach sprawiających, że nie mogą decydować o własnych ciałach przed ukończeniem osiemnastu lat. Można myśleć o tym także od drugiej strony – reprodukcji klasy i ekonomii długu wewnątrz rodziny. Jeśli posiadanie dziecka to obietnica przyszłej opieki i wsparcia finansowego na starość, to nienormatywne płciowo lub seksualnie dziecko faktycznie stanowi problem dla struktur rodzinnych – przez społeczną stygmatyzację oraz wyraźne

widmo deklasacji czy problemów psychicznych takie dziecko może nie sprostać oczekiwaniom o wsparciu rodzica „na starość”. Nienormatywne płciowo czy seksualnie dzieci podważają rodzicielskie plany co do ich przyszłości, co mogłoby stać się impulsem do przemyślenia oczekiwań czy ekonomii długu wewnątrz rodziny. W wielu przypadkach dzieje się jednak inaczej – inne oczekiwania zajmują miejsce tych uprzednio zawiedzionych, a dziecko ponownie zostaje włączone do rodziny, tym razem spajając ją jeszcze bardziej i symbolizując trudności na drodze do spokojnego rodzinnego życia. Takiego, jakie wiodą wszystkie inne rodziny.

Przypisy

- ¹ Mariusz Kurc, 2012: *Podsumowanie LGBT*, „Queer.pl”, 21.12.2012, <https://queer.pl/artukul/187155/2012-podsumowanie-lgbt>, dostęp: 10.07.2026.
- ² Samoidentyfikacja to rozwiązanie prawne często postulowane przez osoby trans (wprowadzone w sporej liczbie krajów na świecie), w którym zmiana markera płci nie byłaby uzależniona od diagnoz czy orzeczeń sądu, a jedynie od woli osoby zmieniającej płeć.
- ³ Strona kampanii społecznej „Rodzice, odważcie się mówić”: odwazciesiemowic.pl.
- ⁴ Piotr Jacoń o swoim transpłciowym dziecku: „Na początku to był szok, ale później poczuliśmy ulgę”, Dzień Dobry TVN – kanał YouTube, 30.11.2021, www.youtube.com/watch?v=ynT-o2QHCII, dostęp: 10.07.2026.
- ⁵ Mariusz Kurc, Piotr Jacoń, *Dla Wiktorii – Tata*, „Replika” 2021, t. 91, nr 5–6.
- ⁶ Wiktoria Jacoń, Piotr Jacoń, *Wiktoria: transpłciowość to nie wszystko*, W.A.B., Warszawa 2024, s. 72–73.
- ⁷ Statut Stowarzyszenia Akceptacja, <https://akceptacja.org/onas/statut/>.
- ⁸ Tim Dean nazywa taki nurt queerowego aktywizmu „polityką identyfikacji” i krytykuje ją w książce *Unlimited Intimacy. Reflections on the Culture of Barebacking*, University of Chicago Press, Chicago 2009.
- ⁹ Zakładka „Fakty i mity” na stronie Stowarzyszenia Akceptacja, <https://akceptacja.org/fakty-i-mity>, dostęp: 24.07.2026.
- ¹⁰ Tamże.
- ¹¹ Broszura *My Rodzice. Pytania i odpowiedzi rodziców lesbijek, gejów i osób biseksualnych*, przeł. Katarzyna Gajewska, Katarzyna Remin, Stowarzyszenie My, Rodzice, Warszawa 2020, https://myrodzice.org/wp-content/uploads/2020/12/my-rodzice_2.pdf, dostęp: 10.07.2026.
- ¹² Tamże, s. 33.
- ¹³ Broszura *My Rodzice...*, dz. cyt., s. 7.
- ¹⁴ Tamże, s. 21.
- ¹⁵ Piotr Jacoń, Mateusz Ołasz (ilustracje), *My, trans*, Wydawnictwo RM, Warszawa 2021, s. 17.
- ¹⁶ Tamże, s. 6–7.
- ¹⁷ O takich identyfikacjach często piszą transpłciowe autorki, chociażby Imogen Binnie czy Torrey Peters.
- ¹⁸ Zob. Andrea Long Chu, *Females*, Verso Books, New York 2019, s. 53–57.
- ¹⁹ Zob. esej Luce deLire *Chwytny tytuł. Transowy materializm i abolicjonizm płci* w niniejszym numerze „Kontekstów”.
- ²⁰ M. Kurc, P. Jacoń, *Dla Wiktorii – Tata*, dz. cyt.
- ²¹ Zakładka „Słowniczek” na stronie internetowej Stowarzyszenia Akceptacja, <https://akceptacja.org/slowniczek/>.
- ²² Strona kampanii społecznej „My, Rodzice dzieci Trans”: <https://zrozumiectransplciowosc.pl>, dostęp: 24.07.2026.
- ²³ Wiktoria Beczek, *Rodzice, wyjdźcie z szafy*, Akceptacja. Stowarzyszenie rodzin i przyjaciół osób homoseksualnych, biseksualnych i transpłciowych, Warszawa 2015, s. 16.
- ²⁴ Zakładka „Dla Rodziców” na stronie Stowarzyszenia My, Rodzice: <https://myrodzice.org/dla-rodzicow/>.
- ²⁵ W. Beczek, *Rodzice...*, dz. cyt., s. 110–112.
- ²⁶ Tamże, s. 38.
- ²⁷ Anna Dryjańska, *Informacja o transpłciowości dziecka bywa dla rodziców nie tylko szokiem, ale i odpowiedzią*, „NaTemat”, 2023, <https://natemat.pl/478703,moje-dziecko-jest-trans-co-to-znaczy-akcja-zrozumiec-transplciowosc>, dostęp: 10.07.2026.
- ²⁸ *List Rodziców Dzieci LGBT do MEN*, Kampania Przeciwko Homofobii, 2018, <https://kph.org.pl/list-rodzicow-dzieci-lgbt-do-men>, dostęp: 10.07.2026.
- ²⁹ Takie ujęcia Luce deLire określa mianem transowego materializmu.
- ³⁰ #zrozumiectransplciowosc, „Anna – Kampania Społeczna My, Rodzice dzieci trans”, YouTube, 31.03.2023, <https://www.youtube.com/watch?v=IOSEdGPZExQ>, dostęp: 10.07.2026.
- ³¹ Zakładka „Dla Rodziców” na stronie Stowarzyszenia My, Rodzice: <https://myrodzice.org/dla-rodzicow/>, dostęp: 24.07.2026.
- ³² #zrozumiectransplciowosc, „Ania & Daniel & Mateusz – Kampania Społeczna My, Rodzice dzieci trans”, YouTube, 28.04.2023, www.youtube.com/watch?v=OdMLdIzL3F4, dostęp: 10.07.2026.
- ³³ Tamże.
- ³⁴ Sebastian Łupak, *Kongres rodziców dzieci LGBTQIA. „Przerwijmy krąg nienawiści”*, www.gdansk.pl/wiadomosci/Kongres-rodzicow-dzieci-LGBT-Przerwijmy-krag-nienawisci,a,286785, dostęp: 10.07.2026.
- ³⁵ #zrozumiectransplciowosc, „Anna – Kampania Społeczna My, Rodzice dzieci trans”, dz. cyt.
- ³⁶ Tamże.
- ³⁷ Tamże.
- ³⁸ P. Jacoń, M. Ołasz, *My, trans*, dz. cyt., s. 268.
- ³⁹ Anton Ambroziak, *Matki transpłciowych dzieci: „Wszystko by im się dało, byle chciały żyć”*, „OKO.press”, 6.06.2021, <https://oko.press/matki-transplciowych-dzieci-wszystko-by-im-sie-dalo-byle-chcialy-zyc>, dostęp: 10.07.2026.
- ⁴⁰ Zakładka „Dla Rodziców” na stronie Stowarzyszenia My, Rodzice: <https://myrodzice.org/dla-rodzicow/>, dostęp: 24.07.2026.
- ⁴¹ Tamże.
- ⁴² Tamże.
- ⁴³ Strona internetowa kampanii społecznej „My, Rodzice dzieci trans”: <https://zrozumiectransplciowosc.pl>, dostęp: 24.07.2026.
- ⁴⁴ A. Dryjańska, *Informacja o transpłciowości...*, dz. cyt.